

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych
z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowie, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie
z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: Szarlej, ul. Kamińska 52 i u pana Józefa
Kałdonka w Szarleju, ul. Piekarska 22. — Telefon 79.
— — Ekspedycja u p. Pieczki, Szarlej, ul. Kamińska 52. — —

Ogłoszenia
za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukarnia „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

NIKCZEMNA ROBOTA.

Od jakiegoś czasu, a mianowicie od uroczystości koronacyjnych, niemiecki „Oberschlesische Kurier” uprawia, niepokojącą tutejszą ludność, agitację przeciwko polskiemu duchowieństwu wogóle, a w szczególności przeciwko proboszczowi piekarskiemu ks. kons. Pucherowi. Przy tej niegodnej katolickiego pisma, kampanji nie cofa się ta gazeta niemiecka nawet przed oszczerstwem i kłamstwem.

Krótko po uroczystości koronacyjnej zaczął „Kurjer” ujadać, jakoby się niemieckim katolikiem podczas tych uroczystości stała wielka krzywda a mianowicie, że nabożeństwa niemieckie nie były w dogodnym czasie, że dekret koronacyjny nie był przeczytany w języku niemieckim, że podczas wspólnego obiadu wszystko się odbyło czysto po polsku, że cała ta uroczystość miała podłoże narodowo-polskie, i t. p. brednie.

Wobec tego należy stwierdzić, że nie Niemcy, a raczej Niemczycy, ale polscy katolicy, stanowiący co najmniej 95% parafjan mieliby powód do skarg, gdyż poprzedzające koronację misje, odbywały się dla garstki Niemców z górą 8 dni, podczas gdy dla niezliczonych tłumów polskich katolików trwały zaledwie 5 dni. Następnie w sam dzień koronacji urządzono przed koronacją dla Niemców uroczystą sumę z kazaniem na rąbkim placu prawdopodobnie z tego powodu, ażeby w czasie koronacji nie odrywać ich na osobne kazanie może pod Oliwną Górą albo przy kaplicy Kajfasza, co mogłoby im być nieprzyjemnym a nawet mogło ich osłabnąć, gdyż, jeżeli w czasie niemieckich misji olbrzymia część tak zwanych Niemców składała się z Polaków, to zawezwanie Niemców podczas koronacji do udania się na jedno z czterech miejsc, na których wygłaszano kazania, byłoby miało wynik dla nich przygnębiający. Zaś co do odczytania dekretu koronacyjnego, również po niemiecku, to nie wiem, czyby tak gdzieś indziej na świecie postąpiono przy 1% uczestników nie rozumiejących języka, w którym się ta cała uroczystość odbywała. Nie jest to żadną przesadą, gdyż śmiało możemy twierdzić, że katolików nie rozumiejących po polsku, jest u nas a szczególnie w parafii piekarskiej mniej aniżeli Chińczyków lub Turków w Berlinie.

A teraz proszę sobie wyobrazić, jakby ta uroczystość była wypadła za czasów protestancko-pruskiego panowania?

Nie byłoby wojska, przedstawiciele władz przeważnie protestanci, o ileby wogóle brali udział, krzyki rozkazania pruskich przeważnie lutrów żandarmów i policjantów, żadnych chorągwi polskich w pochodzie, legion szpiclów niemieckich, szpiegujących obecnych patników a szczególnie księży, OO. Jezuici już wcale niemożliwi i t. d.

A może ktoś powie, że przesadzamy. Takiemu przypomnę tylko 2 uroczystości w Piekarach.

Gdy obchodzono jubileusz 25-letni pontyfikatu Ojca św. Leona XIII. lud polski z całą miłością i pobożnością zabierał się do tej uroczystości, z całą częścią świecką kierowało jedyne wówczas polskie towarzystwo, a mianowicie Polsko-Katolickie Kasyno. Śp. Wawrzyniec Hajda ułożył wspaniałe wiersze, w Kasynie ćwiczone pieśni, Polacy dekorowali i upiększali kościół i domy, a co się potem stało? Gdy ustawiano się do pochodu na drodze pod lipami, objął komendę znany wróg kościoła katolickiego a szczególnie papieża Schaumkel, prezes „Kriegervereinu” poustawiał na czoło pochodu niemieckie związki nie mające z religią absolutnie nic do czynienia, a zarządowi Kasyna, ustawiając go na samym końcu, nie pozwoliwszy tam zapalić pochodni, oświadczył z ubliżającą ironią w twarzy i głosie: „Kasino kann im Schatten gehn”.

Jadwiga Lempicka.

DO CZYNU.

Gdzie te orły, co bujały
Ponad szczyty skał?
Gdzie te dionie, co targaly
Wieżów silny wał?

Gdzie te oczy, co patrzyły
Jak sokoły w dal...
Gdzie te serca, co z mogiły
Gnał je ból i żal?

Gdzie te czyny, co świat stary
Chciałby zmiążyć w pył...
Gdzie te pieśni, krzyki gwary...
Kto je kędyś skrył?

Czemu smętkiem płona oczy,
Kiedy słońce łśni...
Czemu troska serce tłoczy
I łza w oku tkwi?...!

Hei sokoły, powstańcy — orły młode
W górę wzniescie lot!
Hen nad chmury, na swobodę!
Niczem burzy grzmot...!

Hei! Do czynu! Wraz orłętą
Wzniescie chętna dłoń,
Gdy was ziemia wzywa święta
Naprzód! Cwalem goń!

Wam nie płakać i nie szlochać
Gnuśnie tkwiąc wśród chat!
Jeno sercem kraj swój kochać,
Dlań zdobywać świat!!!

Druga uroczystość to poświęcenie naszej Kalwarji. Lud polski tę Kalwarję wybudował, a ofiary niemieckich katolików równają się zeru, gdyż nawet ojcowie obecnych „Niemców” uważali się wtenczas jeszcze za Polaków i jako tacy przychodzili do Piekar i składali ofiary, a pierwsza procesja niemiecka i jedyna przez długie lata przybyła do Piekar z Bytomia w roku 1887 i to w liczbie znikającej wprost, w morzu polskiej ludności. Ale nie tylko, że lud polski ciężko zapracowanym groszem budował tę Kalwarję, lecz parafianie Piekar i okolicznych parafji i to wyłącznie Polacy, przez lata całe pracowali bezpłatnie przy tej Kalwarji. Dzieci, kobiety, mężczyźni, starcy, wszystko w wolnym czasie szło na Kalwarję i tam pod kierownictwem starego Tomka pracowali przy robotach ziemnych i murarskich bezpłatnie, a tylko wychodząca wówczas w Piekarach: „Gwiazda Piekarska” ogłaszała ich nazwiska, co też było jedyną zapłatą za ich pracę.

A potem gdy nadeszła tak gorąco przez ten ofiarny lud polski oczekiwana chwila poświęcenia jego świętej Kalwarji, potem gdy starsi ludzie z radości płakali, że jeszcze dożyli tej radosnej chwili, to co się wtenczas stało? W pochodzie na powitanie ks. kardynała Koppa brały udział różne Krieger-, Viktoria-, Gesellen- i inne ferajny. Całe powitanie miało charakter niemiecki, zaledwie na jednej bramie powitalnej był napis polski, arcybiskup do tego ludu ani słówka po polsku nie przemówił, bo niestety nie znał i nie starał nauczyć się języka olbrzymiej części jego diecezjan, rozmowy na probostwie, w zakrystji, pomiędzy księżmi i t. d. tylko po niemiecku, podczas uczyły ani słówka polskiego, honorowi goście innowiercy, i to wszystko na ziemi polskiej wśród polskiego ludu, którego ta uroczystość i to dzieło było zasługą. W dodatku jeszcze

jedyny polski sztandar z kościoła wyrzucono, ale cóż tu dopiero wyliczać wszystkie krzywdy i rozdzierać na nowo jeszcze nie zagojone rany.

Gdzie była wtenczas ta niemiecka „Moral”, na którą się „Kurjer” tak powoływać lubi?

I wobec tego mają Niemcy - katolicy tę czelność dziś się żalić i pisać o jakichś krzywdach?

Niech sobie to rozważy i osądzi każdy uczciwy człowiek.

O najnowszych atakach „Oberschlesische Kuriera” na duchowieństwo polskie a szczególnie na ks. proboszcza i kons. Puchera rozpiszemy się później. O b s e r w a t o r.

Kultura niemiecka w świetle Ibaneza...

czyli

Nie wierz nigdy Niemców!..

Wincenty Blasco Ibanez, sławny wieszcz hiszpański, jest osobistością zgoła nieprzeciętną i przewyższającą swe otoczenie niezwykłą bystrością spostrzegania no i ... odwagą. Niedawno zaatakował króla Alfonsa i dyktaturę wojskową Dyktatorjat, — co stało się głośnym w całej Europie. niedawno zrzucił przyłbicę z zakapturzonej „niemieckiej kultury” i oświetlił ją od przodu w swej słynnej na obie półkule powieści „Czterech Jeźdźców Apokalipsy”.

Epika wielkiego dzieła pozwala się nam dokładnie przyjrzeć tej kulturze, która jest wytwórczą własnością narodu, należącego rzekomo do rasy czystej, mającej wszelkie prawa, aby zaważać światem. Bowiem „szlachetny Germanin” stawia ponad wszystkim porządek i siłę — wybrany już sam przez naturę, aby rozkazować rasom zwyrodniałym, posiada wszystkie cnoty charakteryzujące władców. Ten tylko naród może rościć sobie prawo do wyższych przeznaczeń, który jest podstawowo germańskim. Im mniej będzie germańskim, tem mniejszą okaże się jego cywilizacja. My przedstawiamy arystokracją ludzkości, „sól ziemi”, jak powiada nasz Wilhelm. Takie poglądy rzuca wierny syn Germanji, doktor von Hartrott, uwytknienie charakteru Niemca - myśliciela w dziele Ibaneza. Zatem rozkazywać — to tylko przystoi rase nieskażonej. Jak do tej władzy dojść, to już głupstwo? od czegoś przemoc, siła... A można tych środków śmiało użyć w imię hasła wyższej kultury i urojonej wielkości rasy.

Wszystkie narody w historii — objaśnia dalej autor — działały dla czegoś, co uważały za szlachetne i stojące ponad ich własnym interesem. Tylko Niemcy zamierzały narzucić światu w imię rzekomej wyższości ich rasy, wyższości której nikt w nich nie uznawał, którą one sobie same przypisywały, nadając dowodzeniom weńniks fałszywej nauki.

Rzecz dzieje się przed samym wybuchem wszechświatowej wojny. Niemiecki doktor entuzjastycznie się tą siłą swego narodu, która tworzy prawo i zapładnia cywilizację, jedynie na świecie prawdziwą. Zachwyca się wojskiem, jako przedstawicielem rodziny Kultury, tem wojskiem, które „wkrótce” oswobodzi świat z tego celtyckiego poniżenia, odradzając go na nowo. Stanie się coś wielkiego, a do tego dopomoże im sam Bóg, naturalnie ich własny Bóg chrześcijańsko-germański, sprzymierzeniec, nieuznający wcale moralności, ani etyki w najprymitywniejszych zarysach obcych narodów. Gott mit uns. Hartrott wie, że Niemcy nie miały przyjaciół, ale to dla tego, że są „naïntelligent-

niejsi, najpracowitsi i przewyższający tamtych pod każdym względem". „Ale niech nas nie kochają — mówi Niemiec w rozdzęciu pychy — byle się nas bał". Jak mówił Mann: die Kultur jest organizacją duchową świata, ale nie wyłącza „krwawej dzikości", gdy tego zajdzie potrzeba. Die Kultur uwzniosła pierwiastek demoniczny, jaki nosimy w sobie i stoi ponad moralnością, rozumem i nauką. My narzucimy die Kultur z hukami armat. Tylko umysły wyższe dochodzą do przekonania, że wielkie przedsięwzięcia urzeczywistniają się jedynie z bronią w ręku, i że wojna, jak mówił wielki Freitschke, jest najwzrostszą formą postępu. Moralność przeskadza rządowi i powinna być usunięta. Dla państwa nie istnieje ani prawda, ani kłamstwo, ono uznaje tylko dogodność i pożyteczność rzeczy. My nie będziemy prowadzili wojny, aby ukarać Serbów, ani by wyzwolić Polaków i inne narody, uciemiężone przez Rosję i by spocząć potem na laurach naszej bezinteresownej wielkoduszności. Chcemy wojny dlatego, że jesteśmy pierwszym narodem świata i powinniśmy rozciągnąć naszą działalność na całą kulę ziemską. Godzina Niemiec wybiła. Stało się wreszcie faktem: Niemcy ze swą kulturą wyruszają na podbój świata. Swego Nietszego znają o tyle, że powiedział: „Bądźcie twardzi, bowiem dobra wojna uświęca każdą sprawę". W innych razach uważają go za warjata, lub poe, chorującego na rozmięczenie mózgu. Wszakże ten sam Nietzsche nazwał kulturę „jednością stylu we wszystkich objawach życia". Sama nauka nie jest kulturą. Czasem wielkiej wiedzy może towarzyszyć wielkie barbarzyństwo, co daje się wytłómaczyć brakiem stylu, lub mieszaniami bez ładu różnych stylów. Niemcy wobec tego nie mają własnej kultury z powodu braku stylu. Życie Niemca składa się ze służalności, oraz miernoty. Każdy z nich, czując władzę nad sobą, zgina się do ziemi, przyjmując razy w milczeniu, liczy je w skrytości, aby kiedyś, gdy sam dorwie się do panowania, mógł w podwójnej liczbie oddać swym podwładnym. Podobno Fryderyk Wielki oświadczył, że umiera znudzony panowaniem nad narodem niewolników. Swoboda i prawda była dla ludzi tej kultury, obojętną rzeczą więc też nikt nie powstawał w obronie praw człowieczeństwa. Straszliwi i despotyczni władcy śmiali się, ilekroć im ktoś wspominał o możliwości rewolucji. Oni wiedzieli dobrze, że w ich narodzie niema wyższej umysłowości, niema ducha o wysokiej moralności, któryby kazał się narażać dla jakiejś tam wolności lub prawdy.

Nareszcie się stało. Panująca rasa kultury zro-

dziła Apokaliptyczną Bestję, która podniosła się z rykiem bluźnierstwa przeciw ludzkości, sprawiedliwości i przeciw wszystkiemu, co czyni życie człowieka znośnym. Na łbach potwora widniały napisy: „Siła jest wyższą niż prawo", „Słaby nie powinien istnieć", „Bądźcie twardzi, jeżeli chcecie być wielcy". Zbudzona bestja wysłała na stratowanie ludzkiego bytu wściekłą kawalkadę czterech jeźdźców, jedynych i wiernych jej wasalów. Zrozpaczona, oszalala ze strachu ludzkość uciekała na wszystkie strony, słysząc tętent rumaków, Moru Wojny, Głodu i Śmierci. Bóg świata zasnął, a jego miejsce zajął „Bóg Państwa, który jest niemiecki, groźny Jechowa, który jest wrogiem większej części rodzaju ludzkiego, który uważa uroszczenia i ambicję narodu niemieckiego za swoje własne". Ster rządów świata objął „Bóg Ewangelji z lancą i puklerzem", ten Bóg, który w danej chwili widzi się zmobilizowanym podobnie jak każdy Franz, Fritz i Otto, by karał wrogów wybranego narodu.

Nastaly czasy przemocy, despotyzmu zóldactwa, wychowanego niby w kulturze-barbarzyństwa, jakie miało miejsce w przedhistorycznych czasach. Niemcy weszli bezprawnie na ziemię belgijską, przekroczyli granicę Francji. Zabłysty ogień na tysiącach dachów zacisznych wsi i miast, zabłysta szabla przed okiem tych, którzy wyszli powitać najeźdźców chlebem i solą, aby tem ocalić swój dobytek i życie starców, dzieci i niewiast. Z brzękiem opadała na ziemię, krew chlunęła z otwartej rany i w drganiach konania waliło się jedno ciało na drugie. Kogo ominęła szabla, kula lub szubienica, tego zagryzła szaleństwo. Wystarczyło tylko spojrzeć na „człowieka kultury" z zachodniej Europy, objuczonego krzywdą niewinnych ludzi, niemających z wojną nic wspólnego, aby dostać zupełnego obłędu.

Nie można tu jednak wszystkiego opisać. Kto chce poznać ten tragiczny moment epoki, oraz tragiczne złamanie się tej kultury wszystkich Wilhelmów i Fryderyków — niech czyta „Czterech Jeźdźców Apokalipsy". Monumentalne dzieło Ibaneza, pominiawszy jego zalety epickie i artystyczne jest przygrywką ludom Europy celem otwarcia ocz i zwrócenia bacnej uwagi na Germanję, która w zarozumiałości i poczuciu swej wielkiej kultury nie może się pozbyć myśli o hegemonji. Świat nie powinien pozwolić, aby Bestja Apokalipsy miała zerwać się na nowo. Biada wszelkiej kulturze, jeżeli zwali się na nią Czterech Jeźdźców z groźnym hasłem: „die Kultur".

Epokowy dokument Ibaneza niechże będzie przestroga, bo „narod szaleńców chce postawić przemoc na piedestale, na którym inni umieścili

„Prawo". Miejmy jednak to przekonanie, że to daremny trud. Dążeniem ludzi będzie wiecznie, aby istniała coraz większa wolność, coraz większe braterstwo, coraz większa sprawiedliwość.

Powtarzając za Wład. Włosakiem (Świat i prawda) powyższy artykuł, nie możemy się też dziwić podtemu pismakowi, który się rozpiął o naszym Wielebnem ks. proboszczu i kan. Pucherze w znanej z podobnych plugawych pismku „Oberschlesischer Kurier" Nr. 208 z dnia 12. 9. b. r. pod tytułem: „Soll es so weiter gehen" — w piśmie, które do tego jeszcze podszywa się nikczemnie pod płaszczyk religijny. — Tak... isticie „po niemiecku" (gdyż kto inny do tego nie byłby zdolnym) odwiedzono się naszemu ukochanemu ks. proboszczowi, który za wielkie serce okazywał tutajszym parafjanom niemieckim. Piekary ani za czasów pruskich nie miały tyle niemieckich nabożeństw, obchodów, niesporów itd. co mają dzisiaj w Polsce. Ostatnio — przy misjach przedkoronacyjnych czuli się nawet polscy parafjanie upośledzeni, że niemieckie misje uwzględniono na większą ilość dni, aniżeli polskie... Widzimy więc, do czego Niemcom służy i religja... że idzie na równi w świetle wyżej wymienionej kultury niemieckiej. Podły pismak nie lękał się bryzgać samymi kłamstwami na osobę duchowną, byle tylko dochodzić razem z współnikami do swych brudnych celów, które sobie wytknął w sprawie białamucenia Polaków rodzimych i ich dzieci dla szkoły niemieckiej. — Ale macie rację kochani niemiaszkowie. „Tak dalej to już pójść nie może"... Was trzeba traktować tylko po „niemiecku", tak jak na to zasługujecie, tak jak wy robiecie z naszymi braćmi na Śląsku Opolskim i t. d... Zaprowadźcie tam tylko najpierw tyle szkół dla naszych braci, jak to już poczyniła Polska dla was u siebie a wtenczas dopiero wolno wam będzie mówić coś o sprawiedliwości??

K.

Szkola mniejszości.

Zapowiedziane ogłoszenie nazwisk wszystkich tych polskich rodziców, którzy dzieci swoje zgłosili do niemieckiej szkoły mniejszości — odkładamy do następnego numeru — ponieważ już wielu zbałamuconych swój błąd uznało i wnioski wycofali, a spodziewać się należy w bieżącym tygodniu — dalszych nawróceń.

Kto błędu nie naprawi — uważany będzie nie za zbałamuconego — lecz za zdracę świadomego i będzie ogłoszonym. REDAKCJA.

Wrażenia holendra z podróży po Polsce.

Poniżej podajemy artykuł jednego po Polsce podróżującego holendra i odniesione wrażenia, przetłumaczone przez Stanisława Sroczyńskiego („Dz. Pozn.")

Dla poważnej części Europy Zachodniej była t. zw. „kwestja polska" z chwilą wybuchu wojny w roku 1914 przedewszystkiem sprawą o treści historycznej. Wiedzano, że ta stara i ongiś tak potężna Polska została pod koniec XVIII-go wieku w haniebny i w historii świata nigdy niebywały sposób rozbita i podzielona między Prusy, Austrię i Rosję. Rozumiano, że Polacy pragnęli znowu odzyskać niepodległość, to też widziano w tym ustępie traktatu wersalskiego, który przywraca Polsce wolność, przedewszystkiem naprawę krzywdy historycznej. Tymczasem, skoro się jest w Polsce i rozmawiało się z wielu osobami z różnych dzielnic i kół towarzyskich, dochodzi się do wniosku, że ta t. zw. „kwestja polska" jest zupełnie czemś innym. Zaczyna się rozumieć, że Polska niepodległa i silna jest koniecznością polityczną w obecnej konstelacji europejskiej. Polska bowiem z swoją czysto utrzymaną tradycją słowiańską tworzy z jednej strony połączenie między Rosją a resztą Europy, a z drugiej strony jest ona automatyczną zasłoną od przemocy rosyjskiej dla Europy Zachodniej. Odnoszę wrażenie, że większa część Europy Zachodniej za mało wie o tem, jak w r. 1920 zagrożony był zachód Europy. Nie zdawano sobie zupełnie sprawy z tego na Zachodzie, jaki ogrom wysiłku wyteńczyła Polska — zaledwo powołana do życia — i właśnie dlatego, że się o tem nic nie wie, nie ma uznania, które nietylko jest konieczne, ale ciężko zasłużone.

Z książek wiedzą mieszkańcy Europy Zachodniej, że Polska posiada wielką przeszłość i z dzieł nienaukowych jak z teatru i piosenki, że Polacy są przedewszystkiem romantykami. Na szczęście nie można żadnemu narodowi odmówić do pewnego stopnia romantyzmu, ale szukać go w Polsce na podstawie wyżej wspomnianych czynników jest błędem. Turyści z XVIII wieku, zwłaszcza znany Hauteville opowiadali nam o przepychu w strojach szlachty polskiej z owych czasów. To też my, Europejczycy Zachodu, wyobrażamy sobie, że znajdujemy w Polsce dziś jeszcze cośkolwiek z tego, co było. Skoro się jednak przyjedzie do Polski, stwierdza się na samym wstępie, że tak nie jest. Poznaje się natychmiast naród nadzwyczaj pilny, pracowity i poważny. Wnikając głębiej w te rzeczy, widzimy, że stuletni podział Polski na trzy

dzielnice, z której każda była pod innym panowaniem, wniósł różnicę zarówno w życie ekonomiczne jak w inne dziedziny. Ale dzisiaj naród dąży do wyrównania tych różnic, co wymaga dużo czasu, mozółu i pracy. I w tym kierunku widać postęp a przedewszystkiem zrozumienie, że tak być musi i będzie.

Dla przyjęcia, którego doznaje obcy podróżnik w Polsce, trudno znaleźć odpowiednie słowa pochwały. W szczególności uderza, jak niespostrzeżenie poruszać się tu może cudzoziemiec. W Lublinie i Gnieźnie byłem wieczorem i biegałem po mieście w późnych godzinach wieczornych. Musiano we mnie widzieć obcokrajowca i słyszeć go, ale nikt — jak to często zdarza się w Holandji, nie gapił się na mnie lub mnie zaczepił. Nie władając językiem polskim, musiałem się posługiwać w rozmowach ze służbą hotelową, kolejową i doróżkarzami językiem niemieckim. Nigdy jednak nie zauważyłem, aby mnie nie chciano zrozumieć ze złej woli, a jeżeli przypadkowo nie mogłem się porozumieć w języku niemieckim i przechodził ktoś, władający tym językiem, starano się mnie dopomóc. Dzięki wielkiej uprzejmości posła polskiego w Hadze p. Koźmińskiego, otrzymałem listy polecające, ale odniosłem niejednokrotnie wrażenie — aczkolwiek doceniałem doniosłość listów polecających — że przyjęłoby mnie bez nich równie mile i wspaniale. Ze tego rodzaju grzeczność uprzyjemnia podróżowanie i połączone z niem uciążliwości, na które napotyka podróżnik w kraju bez znajomości jego języka, nie potrzebuje komentarzy.

Nie trzeba jednakże zapomnieć, że zwiedzający Polskę w jej obecnym stanie rekonstrukcji — czyż może być inaczej po zaledwie sześciu latach niepodległości? — napotka na pewne uciążliwości. O kolejnictwie coprawda należy powiedzieć dużo dobrego. Koleje chodzą dobrze, regularnie, wyglądają czysto i są dobrze utrzymane. Br., nawet więcej, niż raz zrobiono mi uwagę, że oparłem moje nogi o przeciwległą kanapkę, aczkolwiek nie praktykowałem tego z reguły. Jest to jednakże uwaga, która jest zupełnie słuszna. Niestety są w Polsce jeszcze dzielnice, gdzie sieć kolejowa winna być rozszerzona, liczba wagonów pomnożona, połączenia ulepszone. Niema to być krytyka, objaśniono mi w jakim stanie otrzymała Polska z chwilą uzyskania swej wolności koleje, i już dlatego samego wiem, że jakiegokolwiek słowo krytyki nie byłoby na miejscu. Ale turysta musi niestety liczyć się z obecnym stanem, jak również z brakiem dobrych dróg, zwłaszcza w dzielnicach, należących dawniej do zaboru rosyjskiego.

Ogólne wrażenie, które odnosi obcokrajowiec,

a które później utrwała się, jest to, że przez całe 100 lat niewoli doprowadzono Polskę sztucznie i celowo do ruiny. Co jeszcze zostało, zabrano jej w czasie wojny światowej. To też zupełnie jest zrozumiałe, że nie wszystko naraz może być naprawione, że nad ulepszeniem tego lub owego pracować trzeba, lecz ogromu tej pracy nie można pokonać w kilku zaledwie latach. Tłomaczy to, dlaczego dużo domów i gmachów publicznych ze względu na ich zniszczenie, sięgające aż do podwórza, nie zawsze robią takie wrażenie, jakie odnosi się przy zwiedzaniu innych większych miast w Europie. Jednakże to zło — jestem o tem przekonany — zostanie w kilku latach usunięte. Uderzyło mnie, że nieporządku, który spotyka się we wszystkich wielkich miastach Europy a czem dalej na Wschód tem więcej, w całej Polsce nie zauważyłem, Holendrzy, znani są — jak wiadomo — ze zamiłowania do czystości, lecz nie przypominam sobie, aby gdziekolwiek w Polsce moje poczucie czystości zostało dotknięte. Bruk, tak, ten mógłby za wyjątkiem Poznania i okolicy, być trochę lepszy. Nawet w Warszawie nie jest on takim, jakim być powinien. Dzień, który spędziłem w Wilnie, będzie dla nóg moich zawsze pamiętnym.

Jeżeli miałbym na podstawie mojej trzytygodniowej podróży po Polsce wydać o niej sąd, powiedziałbym, że Polacy są narodem pogodnym, nie podkreślającym zbytnio swej wesołości na zewnątrz. Ruchliwi od nas Holendrowi są — zdaje mi się zdolni — do odparcia przeciwnieństw i na owoc swej mozolnej pracy przez następne lata patrzyć mogą z całym zaufaniem. Posiadają oni skoordynowaną i wielką miłość dla swej Ojczyzny a w związku z tem spostrzegłem, że jest u nich bardzo rozwinięta cnota szczerości. Tem też tłumaczy się uprzejmość, która ujmuje obcego.

Z punktu widzenia turystycznego mogę być z mej trzytygodniowej podróży zupełnie zadowolony. Warszawa, aczkolwiek nie posiada czysto polskiego charakteru, jest bardzo ciekawa ze względu na jej znaczenie jako stolica państwa. Kraków — cóż można jeszcze pięknego powiedzieć o Krakowie? Kraków z swoimi kościołami, Wawelem i pamiątkami nieprzebranymi. Z Krakowa pojechałem do Zakopanego i w Tatry. Jednakże znajduję, że osady huculskie są o wiele ciekawsze choćby ze względu na znajdujące się tam stroje narodowe, których specjalnie szukałem.

Polska, którą dotąd znałem tylko z książek, a do której zbliżyłem się w czasie mej trzytygodniowej podróży, korzystając z uprzejmości bardzo wielu osób, jest dla mnie krajem, dla którego mam duże zainteresowanie i całą moją sympatię.

W świetle prawdy.

Niemcy korzystają z każdej sposobności i nie wahają się uciekać do najordynarniejszych fałszów, aby oskarżyć Polskę przed Europą o złe traktowanie mniejszości niemieckiej w granicach Rzeczypospolitej. Świeżo nawet na zjeździe dostojników Kościoła protestanckiego w Sztokholmie oskarżenie takie padło z ust superintendenta poznańskiego i dopiero odpowiedź ks. pastora Burschego położyła kres insynuacjom.

A przecież wielki czas na to, aby nareszcie prawda wyszła na jaw, aby istotne położenie rzeczy znane było wszędzie i nie dawało ludziom złej woli materiału do atakowania Polski za winy niepopelnione.

Takim głosem prawdy jest ogłoszona niedawno w „Revue Bleu“ obszerna, rzeczowo traktowana praca p. J. Kurnatowskiego p. t. „Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce“.

Autor, opierając się na liczbach, udowodnił, że, wbrew relacjom niemieckim, nie mniejszość niemiecka uciskana jest przez Polaków, lecz odwrotnie, mniejszość polska uciskana i prześladowana jest przez Niemców w sposób, nietylko sprzeczny z traktatami, lecz z najelementarniejszymi zasadami prawa i ludzkości.

W Niemczech bowiem nic się nie zmieniło. Patuje tam ten sam duch pruski, bezwzględny, zabórczy, dyszący zemstą i spragniony „odwetu“.

Dyktaturę nad prowincjami, zaludnionymi przez Polaków, mają tam tajne organizacje wojskowe: Hillsbund, Heimatsbund, Orgesch, Hacken-Kreuzler, Stahlhelm i t. p. W samych tylko Pruszech wschodnich siłę tych armii obliczają na 65.000 ludzi.

Członkowie tych organizacji mają jeden cel przed sobą — polowanie na Polaków.

Trzeba by tomy całe wydać, aby opisać czyny i metody takich organizacji niemieckich w prowincjach, sąsiadujących z Polską. W tych warunkach akcja wyborcza np. jest niezwykle trudna, a danie głosu na kandydata Polaka jest bohaterstwem, szczególnie, gdy trzeba głosować w okręgach, gdzie Polaków jest mało.

Byłoby zbyt cennym wyliczać wszystkie obicia, poranienia, pożary, rabunki i morderstwa. Wystarczy przypomnieć terror, jaki nazajutrz po plebiscycie w r. 1920 szalał w Prusach wschodnich, a w r. 1922-im na Górnym Śląsku. Polacy trochę wybitniejsi musieli opuścić ten kraj, ratując życie.

Teraz, kiedy namiętności ochłody, prześladowanie jest systematyczne, wyrafinowane, w pojęciu niemieckim legalne.

Oto jak wygląda ta legalność na przykładzie: P. Linka, włościanin mazurski, patriota polski, został zamordowany podczas plebiscytu. Zbrodniarz, oczywiście, nie został wykryty. Linka pozostawił dwóch synów, którzy przy wyborach głosowali na kandydata polskiego. Obydwaj ci synowie skazani zostali niedawno na 12 lat więzienia każdy, za... kłusownictwo. Pozornie wszystko jest w porządku, bo prawo wymaga kary za kłusownictwo, tylko, że w tym przypadku kłusownictwem była polskość oskarżonych.

Inny przykład. W r. 1924-ym nauczycielka polska, p. Ciechanowska, została zabita w biały dzień. Sąd uniewinnił mordercę.

Jeszcze inny. Osoby, które brały udział w powstaniach polskich, są wszystkie pociągnięte teraz do odpowiedzialności sądowej i karane surowo. Jeżeli mieszkają one obecnie w Polsce, zwabia się je na terytorjum niemieckie za pomocą fałszywych telegramów czy innych środków i tam aresztuje.

Streśćmy się: organizacje wojskowe, policja, sądy, opinia publiczna pracują zgodnie, aby zmiążyć człowieka, który odważy się mówić, że jest Polakiem. W takich warunkach nic dziwnego, że Polak, mieszkający w Niemczech, często ukrywa się ze swoją polskością i nie domaga się głośno należnych sobie praw. Wobec tego art. 113 konstytucji weimarskiej, zastrzegający mniejszościom narodowym prawo używania języka ojczystego w szkole, administracji wewnętrznej i sądownictwie, brzmi jak ironja, bo w rzeczywistości Polak w Niemczech pozbawiony jest „praw ludzkich, obywatelskich i narodowych“.

Zupełnie inaczej jest z Niemcami w Polsce. Pomimo, że jest ich mniej, niż Polaków w Niemczech (Polaków jest 2 000 000, Niemców 1 350 000) w senacie polskim zasiada 5 senatorów Niemców, a klub niemiecki w sejmie polskim liczy 17 posłów, przyczem zdarzają się wypadki, że jeden poseł reprezentuje 5 tysięcy wyborców.

Różnica jednak występuje najjaskrawiej w dziedzinie szkolnictwa. W Polsce istnieje 1195 państwowych szkół początkowych niemieckich — w Niemczech 24 absurdalne szkoły „polskie“ na niemieckim Górnym Śląsku. Nadto w Polsce istnieje 12 średnich zakładów szkolnych państwowych z językiem wykładowym niemieckim, gdy Polacy w Niemczech nie mają ani jednego takiego zakładu.

Tak wygląda prawda. A jednak są ludzie, którzy wierzą, iż Niemcom dzieje się krzywda. Jakiemiż trzeba ich przekonywać argumentami??? J a x a .

Obrona narodowa i przysposobienie wojskowe

Żaden naród tak, jak my, nie odzyskał należnych sobie praw, choć nie całkowicie jeszcze, ku wielkiemu niezadowoleniu najbliższych sąsiadów, a niezrozumieniu dalszych... Życie żadnego narodu nie spotkało się z takim jaden zawiści, jak nasze.

Brutalny krzyk, iż jesteśmy uzurpatorami na własnej ojcowiźnie, niestety dość jeszcze amputowanej, draży ustawicznie pod nami przepaści. Ten, co z krwi morza i z pożarów dymu pobudował swe państwo, ten „sclavus saltans“ może, lecz tylko czasem, potrząsnąć łańcuchem i szepnąć: nie budź niewolnika — by zaraz zostać kopniętym.

Na żaden naród nie rzuca się tyle i takie zjadliwe oszczerstwa, jak na naród polski.

Nie, nie jesteśmy godni posiadania serca Europy. Czemu? Bowiem już nie można na żywym ciele laskiego plemienia tak bezkarnie zadawać swych sadystrycznych namiętności i tak blisko laskiej twarzy podsuwać pięść, a jeno z „przyzwoitej“ choć odległości plwać jadem i — muchy do flaszki łapać. I żaden jeszcze naród nie ma tak dziwnego „frontu wewnętrznego“ jak my. Musimy gruntuje zdesygnifikować naszą wolność, pełna jest bowiem pluskiew i tych ostatnich do inwentarza gospodarstwa narodowego wcale nam niepotrzeba.

Jesteśmy orzechem o nie smakowitem jądrze. Bodaiby go wyrzucić na Antarktydę. Karykatura cywilizacji europejskiej naciska ustawicznie, by nas zgnieść. Powiedzmy jej, że za twardą jest nasza skorupa na mleczne zęby... A jeżeli aż drży jego szczeka od swędu, aby nas zgryść, dajmy mu korzeń fiołkowy...

Żyć mamy prawo. Ale czy chcemy? Chcemy. Więc każdy z nas i wszyscy razem musimy dźwiznąć pilną i czułą straż nad polską rubieżą. Maleńkiemu synkowi naszemu dajmy łuk, miecz i konika... Nie dla zabaw tylko...

Wojsko można pobić. Lecz narodu broniącego się i umiającego się bronić nic nie złamie. I musimy się uczyć tej obrony, każdy z nas musi być żołnierzem zdolnym do działania. Mozolnym musi być nasz wysiłek na tem polu. Zresztą, czyż może być dla nas coś zbyt trudnego dla naszej dobrej woli? Więc obrona narodu moralna i ekonomiczna, lecz nade wszystko obrona Państwa. Lat temu cztery (u nas na Śląsku konkretniej dopiero od niedawna) rozpoczęła się praca nad przysposobieniem wojskowym Narodu do obrony. Ci, którzy stanęli przy warsztacie tej pracy może nie ufali zbyt nadzieji, lecz też i zgrzeszyli nieco optymizmem. Dużo było hasła, mniej konkretyzacji. A Europę opanowująca apatia po długoletniej wojnie i nas zaraziła w znacznym stopniu. Przysposobienie wojskowe obracało się jeszcze raczej w sferze ideologii, niż rzeczywistości. Do pracy nad przysposobieniem wojskowym przystąpiły te lub owe stowarzyszenia, uznając ją jednak więcej za swoją własną tylko sprawę. Nie bez tego, iż na skutek luźnej pracy stowarzyszeń wkradały się wpływy polityczne, które miały konieczną tu jedność i zawartość obrony narodowej.

Dziś po latach czterech można już zapisać zmianę na lepsze. Przyczynił się do zmiany w dużej mierze energiczny, twórczy wysiłek Szefa Wydziału Przysposobienia Wojskowego. Przysposobienie wojskowe przestało być atrybutem samych tylko stowarzyszeń, lub grup, a stało się rzeczą ogółu, sprawą ogólnonarodową i państwową. I taką ono jest i ma być właściwie. Na czele organizacji przysposobienia wojskowego staje wojsko, szkolnictwo i cały szereg instytucji społecznych. Może mu teraz i musi towa-

Czyn dobry zawsze spotyka nagrodą

Było to w roku 1812. Francja ówczesna, zawiąklana w ogromne wojny, coraz nowych potrzebowała żołnierzy. Wybieranie rekruta było częste, a brano tyłu, że na 20 zawołanych zaledwie jeden wyciągał los uwalniający.

W jednym z miast francuskich odbywała się właśnie rekrutacja. Sprowadzono około 300 młodych ludzi, a z tych mogło być uwolnionych ledwie kilkunastu. Młodzieży tej towarzyszyły rodziny, pełne trwogi i obawy, rozplakując się nieraz głośno.

Nieco z ubocza stała przy młodym chłopaku starsza niewiasta, ściskając go z rozpaczą od czasu do czasu i od płaczu zanosząc się chwilami. Przed chwilą wyciągnął on zły los, musiał pójść do wojska, a był jedyną opieką swej matki staruszki. Żegnali się i chyba na wieki, bo kto z takiej strasznej wojny może powrócić.

Widząc tę rozpacz obojga, matki i syna, zbliżył się do nich wieśniak znajomy, młody i silny, który właśnie wyciągnął numer szczęśliwy i wolny został od służby. Rzekł więc do kobiety: „Jako przyjaciel będę się starał zastąpić wam syna w czasie jego nieobecności.“

Pociecha ta nie ukoila niewiasty, bo któż jej mógł syna zastąpić? Dziękując, znowu zalała się łzami, a wszyscy otaczający ich podzielali jej boleść.

W młody wieśniak, nazwiskiem Józef Bertrand,

rzyszyć bezwzględnie zaufanie całego społeczeństwa i wytrwała, współpraca. W tej pracy zwartej w całość i skoordynowanej znajdzie się źródło i początek odrodzenia się społeczności i Narodu w duchu wielkiej idei historycznej. Rodzina, szkoła i armja muszą iść w parze. Można powiedzieć, iż od dwóch lat datuje się znaczna poprawa na tem polu. Umocniła raz uregulowana sprawa, kierownictwo nad przysposobieniem wojskowym. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż już nie dozor jeno, ale samo rozkazodawstwo w tym wypadku winno objąć Ministerstwo Spraw Wojskowych. Odpowiedzialność za te prace rozciąga się na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, na stan organizacyjny, na poziom fachowy i pedagogiczny wyszkolenia i wychowania. Potrzeba do tej pracy odpowiednich kierowników i instruktorów o wyższym poziomie kształcenia fachowego i doświadczenia życiowego. Trzeba zabezpieczyć pod ogólnem, wyższym kierownictwem ciągłość i jednolitość pracy, której w innym wypadku przeszkadzałyby częste przesunięcia na stanowiskach niższych. Przysposobienie wojskowe, to przecież obrona Państwa, w najwłaściwszym tego słowa pojęciu, za którą przed Narodem odpowiada wszak Minister Spraw wojskowych. Idea tej pracy powstała w wojsku, w jego ręku też winno pozostać kierownictwo, M. S. Wojskowych nie będzie ingerować w wewnętrzne sprawy stowarzyszeń i instytucji działających w przysposobieniu wojskowym i nie uszczupli ich samodzielności, bowiem te ostatnie za swe wewnętrzne sprawy odpowiadać będą przed własnymi zarządami i przed Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Wojsko zachowa ogólne kierownictwo w imię idei Obrony Państwa, a stowarzyszenia i instytucje w imię tejeż idei będą organem wykonawczym. Musi być nadto pewność, iż dane stowarzyszenia, czy instytucje, stoją na tej moralnej wyżynie, że rozumieją sprawę ogólną w wyodrębnieniu od egoizmu poszczególnych grup, ponad wszelką zaściankową politykę. Rozumiemy tu wolę władz, ale musi współdziałać nie biernie poddająca się wola społeczeństwa. Stowarzyszenia i instytucje muszą dać rękojmię i zobowiązać się przed M. S. Wojskowych i M. Spraw Wewnętrznych, że podjęte i powierzone sobie prace będą wykonywać według pewnego systemu i fachowo. Kierowników fachowych do prac musi naznaczyć władza wojskowa i nikt inny. Kierownicy ci mogą być z łona odnośnych stowarzyszeń, lecz gruntuje wyszkoleni pod okiem władz wojskowych. Muszą postępować równocześnie z rozwojem i zmianami metod szkolenia w armji. Ludzie ci, pracując zresztą w chwilach tylko wolnych od zajęć, tem lepiej będą mogli wywiązać się z swego działania, mając dane sobie plany i wskazówki przez władze wojskowe. W każdym innym razie tworzyłyby się jakieś „cywilne“ armje bez jednolitego kierunku, i niema dwóch zdań, że zarazem ubocznymi wpływami i koterjami, na śliskich bardzo drogach. Nie byłaby to obrona narodowa, ale z zasadniczego punktu widzenia, zabawa w wojsko naiwna, bezkorzystna, a nawet szkodliwa. Niema tu spraw „domowych“ gdzie salus Reipublicae. Któż z nas miałby coś przeciw naturalnej najzupełniej opiece Państwa wymodlonego męką krzyżową bohaterów, wytesknionego nie łąz już tylko, ale wszystką kroplą krwi?

Niechże już dzień jutrzejszy pod naczelnem rozkazodawstwem i kierownictwem władz wojskowych Rzeczypospolitej postawi w szeregach Obrony Narodowej przysposobienia wojskowego, każdego z nas i wszystkich razem!

cofnął się, oparł o drzewo i na chwilę zamyślił. Potem przystąpił do matki przyjaciela i rzekł:

„Zachowajcie matko waszego syna, ja pójdę za niego do wojska.“

Matka i syn rzucili się mu do nóg, lecz razem zrobili uwagę, że to za wielka z jego strony ofiara.

„Co tam!“ odrzekł on, „lat osiem przedzie przedko.“

Wszyscy obecni spojrzeli na niego z podziwem, a jakiś obcy, starszy pan, dodał:

„A czyn dobry zawsze spotka nagrodą.“

Rzekłszy to odszedł; ludzie zaczęli się pytać, kto to taki, ale nikt go nie znał, jedni mówili, że zapewno jakiś ksiądz, a drudzy, że nauczyciel.

Józef Bertrand poszedł do wojska i dzielnie się tam spisywał. W trzy lata później, w wigilję bitwy pod Waterloo, cesarz Napoleon w gronie generałów odbywał naradę wojenną. Wezwano w tem młodego oficera, do którego cesarz z łaskawym uśmiechem tak się odezwał:

„Jestem ci dłużny i moja podróż na Elbę nie pozwoliła mi pierwiej tego uczynić, ale teraz czynię to najchętniej. Odnaczyłeś się w wielu bitwach. Mianuję cię więc pułkownikiem. Przepowiedziałem ci to przed laty, mówiąc: Czyn dobry zawsze spotka nagrodą.“

Tym oficerem był Józef Bertrand, a owym księdzem czy nauczycielem przy asenterunku był później-szy cesarz Napoleon. —

KRONIKA.

Szarlej. (Z wydziału złączonych Towarzystw). **REZOLUCJA.** Wydział złączonych 30 towarzystw i organizacji w Szarleju na zebraniu swem w dniu 13. września 1925, zapoznawszy się z treścią projektu ustawy o reformie rolnej, uchwalonego przez Sejm w dniu 20. lipca 1925 roku stwierdzają, że wspomniany projekt, w swej obecnej formie, dobroczynnie na stosunki na wsi nie wpłynie, że natomiast pośpieszna przymusowa likwidacja większej własności ziemskiej skieruje do miast tysiące sił fachowych, urzędników, rzemieślników oraz ziemian, zajętych dotychczas na wsi, i pogorszy jeszcze bardziej stosunki zarobkowe inteligencji miejskiej. Ponadto, nie licząc się z potrzebami aprowizacyjnymi Polski, ustalonymi przez powagi wojskowe, skazuje ludność miast, wycieńczoną już niedostatkiem w czasie wojny światowej, na drożyznę i głodowanie w razie jakichkolwiek zamieszek wojennych.

Uchwalony przez Sejm w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o reformie rolnej jest w sprzeczności z dobrem ogólnym, z sumieniem i z poczuciem prawa myślących sfer społeczeństwa polskiego, gdyż:

1. Z punktu widzenia gospodarczych interesów Państwa Polskiego projektowana ustawa zagraża ekonomicznej niezależności kraju, a mianowicie:

a) oddając w sposób gwałtowny i nieprzemysłany obszary ziemi z najkulturalniejszą choćby gospodarką, z wszelkimi nakładami pieniężnymi i inwestycjami, oraz urządzeniami technicznymi w ręce mas, nie posiadających ani wyrobienia kulturalnego, ani wiedzy zawodowej, ani odpowiednich środków technicznych i materialnych (których Skarb nie będzie w stanie dostarczyć), — ustawa prowadzi do zniszczenia zdobyczy postępu i cywilizacji, osiągniętych przez dorobek pracy kulturalnej szeregu pokoleń światłych rolników, uwsteczniając Państwo na polu rolnictwa krajowego;

b) niszcząc zasoby majątkowe poważnego odłamu społeczeństwa, jakim jest w państwie sfera inteligencji pracującej na roli, projektowana ustawa wyrzuca poza obręb dziedziny wytwórczości w kraju najpoważniejszy zastęp jednostek, uzbrojonych w wiedzę zawodową i przygotowanie fachowe, czyniąc z nich jednostki bierne w dziedzinie produkcji i uszczuplając tem w silnym stopniu i tak nieliczny już naogół zastęp sił twórczych w społeczeństwie;

c) redukując lekkomyślnie obszar ziemi folwarcznej, który ma najwyższą kulturę rolniczą, ustawa rujnuje najpoważniejsze źródło produkcji w państwie, służące za podstawę do wyżywienia ludności miejskiej i fabryczno-przemysłowej, zaopatrzenia armii w czasie pokoju i na wypadek wojny oraz dające najważniejsze pozycje eksportu;

d) rozdrabniając pozostały obszar ziemi w rękach folwarcznej własności na małe 11 włókové warsztaty rolne, ustawa rujnuje egzystencję opartej na dotychczasowej większej własności przemysłu rolnego, przekreślając zarazem możliwość wszelką tworzenia nowych jego placówek i postępu na drodze przemysłowania rolnictwa;

e) skutkiem obniżenia produkcji rolniczej i wytwórczości przemysłowo-rolnej musi nastąpić wzmożenie drożyzny artykułów żywnościowych, skurczenie się zdolności nabywczej rolnictwa, a więc zastój w przemyśle, w rezultacie dalsze pogarszanie się bilansu handlowego, deficyt w budżecie państwowym, spadek kursu waluty, zubożenie całego społeczeństwa, a na wypadek wojny całkowita bezbronność kraju w sensie pogotowia żywnościowego;

f) w obliczu niesłychanie ciężkiej i groźnej sytuacji finansowej i ekonomicznej państwa, kiedy wszystkie siły twórcze narodu zespolone być winny dla wspólnej obrony waluty, a decydującym

Na dzień M. B. Siewnej.

Bądź Panienko pozdrowiona
Któraś wyszła z Matki łona,
Jak zorza, co wschodzi z lasku
A z niej słońce idzie w blasku.

O, błogostaw, Narodzona,
Skibę szarego zagona,
Na którym zboże rozsiewa
Rolnik i Twą chwałę śpiewa.

Pobłogostaw te zagony
Co wydadzą przyszłe plony
Dziś zasiane łzami, potem.
Pod tem jasnym słońcem złotem.

Lasy, pola, te mgły wiotkie,
Błogostaw dzieciątka słodkie
I ten pokój w domu błogi,
I lud Twój roboczy mnogi,

Błogostaw nam na Twym tronie
Cały kraj nasz i przy zgonie
Dusze nasze weź do siebie,
Matko nasza, coś jest w niebie.

środkiem tej obrony jest wykorzystanie zbiorów, wprowadzenie zamierzenia, tak głęboko wstrząsającego podstawami gospodarczymi kraju, grozi załamaniem się całego ustroju gospodarczego, ruiną społeczeństwa i utratą samodzielności państwowej.

2. Z punktu widzenia społecznego projektowana ustawa przeciwstawia się możliwości ukształtowania się zdrowego ustroju społecznego w Polsce, ponieważ:

a) nie będąc w stanie zaopatrzyć w ziemię wszystkich małorolnych i bezrolnych, spowoduje niechybnie walkę klasową między włościanstwem, gdyż rozbudzi żądanie zużycia posiadłości wielkowłościańskich na dalsze podziały;

b) zaostrzając w masach wiejskich t. zw. „głód ziemi“, którego zaspokoić nie jest w stanie, wytwarzając nawet przy najszerszym stosowaniu przewłaszczenia ziemi ogromną rzeszę zawiedzionych wśród sfer małorolnych i bezrolnych, rzuca ona w stosunki wiejskie żagiew niezgody i zawiści, pogarszając, zamiast ulepszać, stosunki między jednostkami i warstwami ludności, żyjącymi z roli;

c) dając pole dowolnej decyzji organom urzędowym w dziedzinie dysponowania ziemią, projektowana ustawa stwarza pole do nieobliczalnej wprost korupcji, przekupstwa i protekcjonizmu, skutkiem czego będzie obniżenie poziomu moralnego we wszystkich warstwach społeczeństwa;

d) niszcząc stan kultury rolnej, redukując teren zatrudniających dużą ilość robotników warsztatów produkcyjnych, rozdrabniając pozostały teren własności folwarcznej na małe folwarczki, ustawa odbierze zarobki bądź podstawowe, bądź dodatkowe, niezliczonym wieś zamieszkującym rodzinom, rzucając na bruk miejski nową falę proletariatu bezrobotnego, stanowiącego grunt najbardziej podatny dla szerzenia hasła przewrotu i anarchii, a zarazem skazuje na emigrację nowe zastępy ludności, osłabiając siłę żywotną kraju;

e) utrzymując dalej zakaz podziału własności folwarcznej między krewnych — nawet między dzieci — ustawa projektowana nie tylko wyklucza z pod ogólnego prawa pewną kategorię obywateli, co osłabia poczucie prawa w całym społeczeństwie, ale także podrywa wartość więzi rodzinnej, stanowiącej podstawę spójności społecznej;

f) ustawa najzupełniej nie przewiduje sposobu zabezpieczenia trwałości nowopowstałych przy pomocy parcelacji drobnych gospodarstw, co cał-

kowie przekreślałoby i sam jej cel, wyrażony w punkcie pierwszym artykułu 1-go, jak również i ogrom ofiar, które na całe społeczeństwo ustawa dla tego celu chce nałożyć.

3. Z punktu widzenia prawa projektowana ustawa o parcelacji i osadnictwie staje w jaskrawej sprzeczności z obowiązującą w Rzeczypospolitej Polskiej Konstytucją, ponieważ podkopuje fundamenty zasad prawnych, na których opiera się społeczeństwo i praworządny ustrój państwowy, a mianowicie:

a) podważając zasadę prawa własności w dziedzinie folwarcznej własności rolnej, stwarza precedens do podważenia wszelkiego prawa własności a więc toruje drogę do ulegalizowania w Polsce zasad komunizmu;

b) uznana za dopuszczalną przez inne państwa cywilizowane Zachodu zasadę wywłaszczenia tylko dla celów ogólnopaństwowych ustawa projektowana wypacza, naginając ją do celu wyposażenia jednych obywateli kosztem drugich, co gwałci podstawową zasadę konstytucji — równości wszystkich wobec prawa;

c) odbierając obywatelom państwa możliwość sądowego dochodzenia swych pretensji materialnych, projektowana ustawa robi wyłom w Konstytucji, podcinając zaufanie do rządów sprawiedliwości w kraju i narzucając mniemanie, że nie prawo, lecz siła i przemoc mają w nim ostatnie słowo do powiedzenia;

d) wprowadza ukrócenie praw wierzycieli niedopuszczalne wobec Konstytucji, która nie uznaje możliwości kasowania prawnie należnych wierzytelności nawet przy konfiskatach karnych na rzecz państwa.

W pełnym poczuciu świadomości niebezpieczeństwa, jakie grozi Państwu i Narodowi przy wprowadzeniu w życie projektowanej ustawy w jej obecnie uchwalonej formie, wzywamy czynniki kierujące Rzeczpospolitą Polską do poczynienia w projekcie ustawy takich zmian zasadniczych, aby ustawa uczyniła zadość wymaganiom praworządności, sprawności gospodarczej i ładu społecznego, które są fundamentem przyszłości Polski niezależnej, mocnej jedności obywateli i kwitnącej gospodarczo.

ZA ZARZĄD WYDZIAŁU.

(—) Prof. Tyran,
wiceprezes.

(—) J. Kałdonek,
prezes.

Poniżej następują podpisy i potwierdzenia pieczętkami wszystkich we Wydziale złączonych Towarzystw i organizacji.

Rezolucję powyższą wysłano do władz kompetentnych do Warszawy.

—:—

Szarlej. (Tydzień lotniczy). L. O. P. P. zakończył się u nas piękną zabawą w sobotę, oraz wiecem propagandowym w niedzielę. Udział był dosyć liczny a i dochód na rzecz L. O. P. P. był względnie dobry.

Szarlej. (Ze sportu). W dodatku sportowym („Polonji“) znajdujemy następującą notatkę: „Ciekawa historia. W Szarleju istnieje KS. Odra, który do związku należy już kilka lat i stale rozgrywał zawody związkowe. W tym roku związek odkrył, że w Odrze od trzech lat grywają gracze, wcale do grania w barwach Odry nie uprawnieni. Biorąc ściśle według litery prawa Odra zawiła, i jak ostatnio Zarząd związku uchwalił, ma być ukarana. Sprawa ta o tyle jest jednak ciekawa, że w ubiegłych latach wszelkie gry Odry były ważne. Nikt nie kwestionował mistrzostwa z tego powodu. I jest ciężkim przewinieniem związku, że odnośnego klubu nie pouczył, co ma robić, jakie formalności załatwić. Dzisiaj Odra jest strasznie pokrzywdzona, bo przez utratę swoich najlepszych

Dalszy przyczynek do historii w W. Piekarach

Czytając w numerze koronacyjnym naszego „Głosu“ o historii ruchu narodowego w naszych Piekarach, wpada mi pod uwagę, że autor artykułu nieścisłe oznacza czas początku życia narodowego. Nie można bowiem początku ruchu od czasu założenia „Gwiazdy Piekarskiej“ oznaczać, ale trzeba sięgać w dawniejsze lata. Nie można robić autorowi żadnego zarzutu, który miał najlepsze zamiary opisać wszystko, co przeżył i słyszał, lecz są starsi ludzie, którzy więcej pamiętają. Już za czasów ks. Ficka, chociaż po polsku w urzędach mówiono i nauka w szkole polską była, groźne było niebezpieczeństwo dla języka polskiego, skoro ks. Ficek aż w takich słowach do ludu się odzywał, że dopóki język polski będzie rozbrzmiewał na Górnym Śląsku, dopóty wiara nasza święta zostanie w sercach ludu. Starsi ludzie o tem często wspominają i niejedna wiadomość nam z tych lat podali. — Żywszy ruch narodowy objawiać się zaczął od roku 1860, kiedy to do Piekar przybył jako Proboszcz śp. ks. Bernard Purkop, kapłan gorliwy i życzliwy ludowi polskiemu, władający poprawnym językiem polskim, głosił bardzo naukowe kazania. Krótko po swoim zamianowaniu probosz-

czem w Piekarach, zakłada on tow. Kółko Polskie (pierwsze tow. polskie na Górnym Śląsku), w którym to towarzystwie urządził wykłady z Dziejów Polski, podnosząc jej dawniejszą potęgę i wielkość. Po niedługim czasie obejmuje prezesostwo w Kółku ks. Cedler, który w Piekarach przeżył 12 lat był kapłanem. Po nim ks. Andrzej Świder, który podczas walki kulturalnej nie miał żadnej posady i nie było mu wolno oprócz cichej Mszy św. żadnych innych czynności kapłańskich spełniać. Przewodniczył towarzystwu przez kilka lat, w którym pierwszymi członkami tow. byli: Wawrzyniec Hajda, Kopczyński Franciszek, Majcherczyk Andrzej, bracia Józef i Andrzej Suchowie, Józef Ogiermann, Świerczyński Błażej, Świder Franciszek, Bebiółka Marcin, bracia Słaniowie i wielu innych. Śpiewu nie wiele uprawiano, pierwsze piosenki ułożył ks. Przynicznyński, jak „Bracia nuż do koła“, „Była babulinka“, „Śpiewaj ludu polski złoty“ i inne. Grywano sztuki teatralne na małej sali Kemla (dzisiaj Spiry).

Ponieważ nazwa tow.: „Kółko Polskie“ była dla władz drażniącą, zmieniono takową na „Gemütlichkeit“ jak widoczne jest na sztandarze, lecz protokoły, rozmowy w tow. były polskie. Towarzystwo to wychowało kilku dzielnych patriotów, z nich najznakomitsi Hajda, Ogiermann, Świerczyń-

ski, Kopczyński i kilku innych. Tow. to zostało rozwiązane za ks. Soboty.

O towarzystwie św. Alojzego wspomina autor, lecz trzeba zaznaczyć, że zostało założone przez ś. p. ks. Katrynioka w roku 1888. Posiedzenia odbywały się w niedzielę, na których ks. Katryniok wykladał z dziejów i literatury polskiej o Mickiewiczu i innych pisarzach polskich itd. Sprowadzono śpiewniczki od Fiałka z Chełmna, melodie do tekstów komponował ś. p. Hajda. Do tow. należała młodzież; żonaci w miarę zasług mogli zostać członkami honorowemi. Takowemi byli śp. Wawrzyniec Hajda i Franciszek Kopczyński. Posiedzenia odbywano w lokalu pana Szafera, później u Opiełki. Tow. zakupiło sobie sztandar za 550 mk. od Szpetkowskiego z Poznania, który był poświęcony w dzień św. Alojzego i niósł go do kościoła p. Szymon Pitas w stroju chłopskim. Napis na sztandarze od ks. Bonczyka:

„Ty Młodzieży wznoszą sztandary,
Broń języka, broń twej wiary,
Bo kto te skarby Ojców spodli,
Darmo się do Boga modli“.

Uroczystość poświęcenia sztandaru zaszczyciło Tow. św. Alojzego z Bytomia. Rok później został ks. Katryniok przesiedlony do Król. Huty, prezesem został ks. Abramski. (Ciąg dalszy nast.).

graczy, grozi temu polskiemu towarzystwu zupełne rozbitcie. Nawet według prawa, sprawa zgłoszenia czy zwolnienia graczy jest przedawnioną. Gracz, o ile pół roku dla zgłoszonego towarzystwa nie występuje, winien być skreślony.

Szarlej-Piekary. Dnia 6. września 1625 r. o godz. 13 i 1/2 odbyło się zebranie Zw. Podoficerów rezerwy w lokalu p. Szytnera (członka) w W. Piekarach. Zebranie zajął prezes p. Depcik hasłem „Jedność”. Po przeczytaniu programu z zebrania odbywającego się i protokołu z ostatniego zebrania zabrał głos p. prezes w sprawie poleconej z Centralnego Zarządu wycieczki z ćwiczeniami. Przy dalszej dyskusji odstąpiono od brania udziału w wycieczce, gdyż przewaga nie była temu przychylna. Sprawę pomocy bezrobotnym musiano do następnego zebrania odroczyć. Później przystąpiono do odbierania deklaracji na członków, równocześnie wydawano książki wojskowe, doręczone przez Zarząd Z. P. R. do P. K. U. celem sprostowania stopni poszczególnych członków. Jako gość i instruktor przybył na zebranie p. Piec podoficer zawodowy z W. Hajduk, który w końcu zebrania zajął się instrukcją wojskową. Zebrani okazali bardzo wielkie zainteresowanie w ćwiczeniach, gdyż instruktor potrafił się bardzo dobrze z swojego zadania wywiązać i na wszelkie wątpliwości sprawę dokładnie wyjaśnić. Instruktor p. Piec żywi nadzieję, że w następnym zebraniu dnia 4. paźdz. b. r. większa ilość stanie do ćwiczeń, aby mógł jego obowiązek instruktorski tem lepiej wypełnić. Zarząd.

W. Piekary. (Manewry). W tych dniach robiła miejscowość nasza wrażenie wielkiego obrotu żołnierskiego. Rozlokowała się tu manewrująca 6-ta dywizja piechoty wraz z swoim sztabem i zaroilo się żołnierzami polskimi i wszelkiego rodzaju broni. Pełno drutów telefonicznych, kuchnie, polowe, rozszerzają zapach gotujących się smacznych, i pożywnych potraw żołnierskich, jeżdżą samochody, ordonansi pieszo, wierzchem i na motocyklach uwijają się po wszystkich ulicach, w powietrzu hucają samoloty, jednym słowem obraz pokojowej wojny. Żołnierze zabawiają muzyką i śpiewem mieszkalców a szczególnie nasze dziołchy piekarskie i może niejedna z zaniepokojeniem serduszkami zęgnąć będzie naszych dziarskich wojaków.

Wielkie Piekary. (Wieczornica Ligi O. P. P.) W sobotę 12-go b. m. odbyła się w tutejszej miejscowości wieczornica Ligi O. P. P., która miała bardzo podniosły charakter, niestety na wieczornicę stawiło się nie wiele obywateli, niedopisało mianowicie miejscowe kupiectwo ani rzemieślnicy, taksamo niedopisali urzędnicy różnego rodzaju, nie były nawet ani wszystkie towarzystwa zastąpione. Ze się 90 procent uprawiających proceder nie stawiło, to się nawet nie ma co dziwić, wszak ci nawet nie życzą Polsce silnej floty powietrznej, lecz dziwną sprawą jest, że się nie stawili urzędnicy, którym przecież na silnej flocie powinno zależeć a pobory ich chyba na taki wydatek mały, jakim był występ na wieczornicę wystarczają. Za urządzenie wieczorka należy się szczególnie podziękowanie Zarządowi wzgl. całemu Tow. Ligi z p. naczelnikiem gminy na czele, całemu nauczycielstwu miejscowemu z kierownikiem szkoły p. Michalskim na czele, które do urządzenia wieczorka się najwięcej przyczyniło, mianowicie nauczycielom p. Ziembowi za bardzo treściwy wykład, pp. Gucwowi i Kasperkowi za wykład dotyczący obrazów świetlnych wzgl. za ich przedstawienie tak samo z uznaniem podnieść należy zasługę oko-

Pogawędka o miesiącach.

Od dawien dawna dzielił sobie ludzie rok na dwanaście miesięcy. Za miarę do tego dzielenia służy im księżyc czyli miesiąc. (Księżycem nazywamy to świecące w nocy ciało niebieskie dlatego, że blaskiem swoim jest ono jakby jakimś dostojnikiem, jakby jakimś ksiądz, między drugimi światłami na niebie. Księżdzem bowiem zwano dawniej najdosłowniej osobę w kraju, a gdy Wiara święta nastąpiła, przeniesiono wyraz ten na duchowieństwo. Znaczenie wyrazu „miesiąc” zaś poznamy, gdy weźmiemy do pomocy język staroniemiecki i łaciński. Tam znajdujemy wyrazy „mjessen”, „mensus”, co znaczy: „mierzyć, odzierać”.)

Nazwy nadaliśmy miesiącom poszczególnym takie, że wyrażają działanie przyrody lub też działanie nasze w poszczególnych miesiącach. A więc „styczeń” jest to ten miesiąc, w którym mróz dokudza tak, jakby iglicami zgał. Wskazuje na to jeszcze angielski wyraz „stycz” (piszą: stich) i niemiecki „stich”, „stechen” i poniekąd nasza „tyczka” (ale już w dalszym znaczeniu). — Niektórzy chcieli by „styczeń” wywieść od „stykania” się starego roku z nowym; aleć my lata liczymy na „lata”, nie na zimy; u nas tedy styka się jedno lato z drugim na wiosnę.

Łacinnicy, a za nimi i inne narody, jak n. p. Niemcy, nazywają styczeń „Januarius”. Rzymianie poświęcili go bożkowi swemu, bardzo u nich czczonemu, bożku jasności; „Janus” zwał się ten bożek. Figury stawiali u wchodów na jakiegobądź otwarte, jasne płace i przy branach. A ponieważ ze styczniem jasnego słońca przybywa, jasność słońca niby

Ks. Skowroński.

Jam zmartwychwstanie.

Ucisk brutalny żelaznej ręki
Nielitościwie gniótt polski lud.
Zewsząd się dały usłyszeć jęki
Polskich wygnańców, sierót i wdów,
Których to zbrodnią jedyną było
Że im dał życie nieszczęsny kraj,
Co go rozdarli przemocą wrogi
Gdy mu zabłysnąć miał swobód maj.

Co naród cierpiał, ja odczuwałem,
Jam dzielił jego rozpacz i ból.
Jak oderwany liść wód nawiałem
Tak żalem miotan był umysł mój.
Lecz by się zwierzyć, uskarżyć komu,
W współczuciu brata ukoić krew,
Ni jednej duszy znalazłem czulej
Prócz szumu smutnych cmentarza drzew.

Z boleścią w sercu, ze łzą w źrenicy
W myślach mych smutnych błądziłem sam,
Grobowo zwierzając mą tajemnicę:
Że z duszą Polski mój duch jest zlan.
Na grobie ojca, którego prochów
Nie mógł wywalić nieludzki kat,
Płakałem doli wygnańców braci,
Jak płacze brata rodzony brat.

Ło upiększenia wieczorka kapeli młodzieży katolickiej pod kierownictwem p. Ryza, która w sobotę i niedzielę koncertowała zupełnie bezpłatnie i swoją piękną i doskonałą muzyką gości rozweselała i towarzystwu śpiewu „Halki” za jej piękny i miły śpiew szczególnie za odśpiewanie hymnu Rzeczypospolitej i wiązanki za co im też nie szczędzono oklasków, posiedzielieli sali p. Knopowi, który dał salę bezpłatnie niebiorąc nawet odszkodowania za oświetlenie i nareszcie też p. Szytnerowi za urządzenie cyrkusu „kucharz”. W niedzielę odbyła się sprzedaż znaczków na rzecz Ligi O. P. P., przy czym współdziałali nauczyciele pp. Gucwa, Ziemia, Kasperek, Szafer, Englert razem z paniami Gólcówną, Kopczyńską, Szwiderną, Szyslerówną i Szaferówną za co im się niniejszem dziękuję jak również wszystkim, którzy się w jakikolwiek bądź sposób do urządzenia tygodnia lotniczego przyczynili.

Kamień. Przewodnictwo Okręgu I-go Dzielnicy Śląskiej unieważnia na wniosek gniazda Kamień niżej podane legitymacje druhów i druhin, którzy z Sokoła wystąpili i na żądanie Zarządu gniazda Kamień nie chcą takowych oddać w zarządzie gniazda: 1. Wydera Jan, nr. leg. 63201, 2. Kozv Józef, nr. leg. 63205, 3. Langfort Jan, nr. leg. 63206, 4. Głogowski Karol, nr. leg. 63208, 5. Październiak Szczep., nr. leg. 63216, 6. Lasok Augustyn, nr. leg. 63225, 7. Poniszowski Józ., nr. leg. 63230, 8. Sonkówna Rozal, nr. leg. 63238, 9. Kotulówna Marta, nr. leg. 63239 10. Kompinska Gert., nr. leg. 63240, 11. Kompinska Marta, nr. leg. 63241, 12. Wilczkówna Magd., nr. leg. 63243, 13. Kowalik Paweł, nr. leg. 63246.

Zwraca się uwagę wszystkim gniazdom Okręgu I-go i innych Okręgów na to, żeby wyżej wymienionych druhów i druhin uważali jako do Sokoła już nie należących i odpowiednio do statutu wobec nich postępowali. Przewodnictwo Okręgu I-go.

się rozwiera jak brama, przeto miesiąc ten otwierający się ku wzrastającej jasności według tego bożka nazwali.

„Luty” — nielitościwy to jeszcze, mrozami swymi, zwłaszcza nocą, miesiąc. (Zamiast „nielitościwy” mawialiśmy dawniej „nielutościwy”). Więc „Luty” nie ma lutości z nami. „Februarius” powiadają nań po łacinie. Był to u Rzymian miesiąc o tnatni w roku. W tym miesiącu czyszczono się z brudów duszy. Istniały osobne uroczystości na to wybrudzenie się, tak zwane „februa”. Stąd nazwa całego miesiąca.

„Marzec” mamy od Rzymian. Przyszedł wyraz ten do nas drogą przez Niemcy, gdzie „März” powiadają. U Rzymian był to pierwszy miesiąc roku i poświęcony bożkowi wojny Marsowi. W tym bowiem miesiącu Rzymianie na wojnę wyruszali. W zimie nie wojowali. (Być może, iż co u Rzymian było bóstwem wojny, niosącej śmierć niejednej istocie żyjącej, u nas było bóstwem zimy zamrażającej, niby śmiercią, życie w przyrodzie. „Marz”-ang do niedawna jeszcze wnosyły z nastaniem wiosny dziewczuchy nasze za wieś i topiły ją.

„Kwiecień” rozpoczyna czas rozkwitu w przyrodzie, ukazuje się pierwsze kwiecie. Rzymianie nazwali go sobie bardzo prosto „drugim” miesiącem, bo „Aprilis” to niby przylegający do pierwszego miesiąca.

„Maj” mamy znowu od Rzymian. Ci go poświęcili, skirz wzmaganą się życia w przyrodzie, bożkowi rośnięcia. Rzeczywiście w maju najbardziej zboża rosną, zwłaszcza gdy jest mokry. To też powiadamy: Mokry maj, będzie żyto jako gaj.

„Czerwiec” nazwany jest od „czerwia” tj. pio-

Dąbrówka Wielka. (Pięćtolecie Istnienia) obchodzi w piątek, dnia 2. października b. r. filja dąbrowska Organizacji Inwalidów, Wdów i Sierót Województwa Śląskiego (z siedzibą w Sie-mianowicach). O godz. 6 1/2 rano Msza św. na intencję filji. Po południu o godzinie 2 w lokalu p. Gryzoka przy ulicy 3. Maja nadzwyczajne zebranie, na które zaprasza zarząd główny i wszystkich wsparcioborców przewodniczący filji.

Brzeziny. (Niemiecka firma Arndt i Baron) z Bytomia należy do tych firm, która orjentując się po berlińsku, nie chce płacić ostatniej podwyżki zarobkowej z dnia 15-go lipca, zato zarabia grube pieniądze na tutejszych kopalniach, i wywozi je do Niemiec. Zorganizowani robotnicy oddali sprawę tą swej organizacji do interwencji lub skargi sądowej.

Gen. Sikorski w Katowicach. W piątek 11 b. m. bawiła w Warszawie delegacja Związku Powstańców Śląskich, by zaprosić p. ministra Sikorskiego na uroczystość powstańcza, która się odbędzie dnia 20 września b. r. w Katowicach. Pan minister przyrzekł delegacji, że weźmie udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej i ogólnym zjeździe Związku Powstańców w dniu 20. bm. Więc — kto Powstaniec i Polak niech spieszy w tem dniu do Katowic.

Katowice. (Zamknięcie Wystawy Ruchomej). W dniu 13-go bm. tj. w niedzielę Wystawa Ruchoma została zamknięta w Katowicach i w dniu 14-go bm. wyruszyła na Wystawę międzynarodową w Rumunji. Bilans działalności Wystawy Ruchomej podczas pobytu w Katowicach przedstawia się imponująco. Zwiedziło Wystawę ogółem 10170 osób w czem 7490 osób w zorganizowanych wycieczkach i młodzieży szkolnej. Z inicjatywy Wystawy organizuje się kilka Kooperatyw w Katowicach, wiele firm śląskich, dotychczas mało znanych, uzyskało wielką reklamę, gdyż przez zainteresowanie się niemi przez Izbę Handlową, wyroby śląskie zaważą na szali jako przeciwwaga wydawanych pozwoleń na przewóz towarów zagranicznych. Poza to Zarząd Wystawy reklamuje wystawców u władz i instytucji centralnych w Warszawie, aby przy zamówieniach rządowych średni przemysł śląski nie był pomijany. Śliczną mozaikę N. Marii Panny, wystawioną przez firmę Zefeński w Krakowie, zakupiło Koło Polek w Katowicach, jako fundacja dla mającej się budować Katedry w Katowicach. Wielu wystawców śląskich nadesłało Zarządowi Wystawy list uznania za jej owocną pracę. Po powrocie z Rumunji Wystawa zwiedzać będzie dalsze miasta śląskie z większym już udziałem wystawców, gdyż wiele firm, biorących udział w Targach Wschodnich, przyłącza się do Wystawy.

Gdańsk. (Święto pieśni polskiej.) Dnia 15. br. odbyło się święto pieśni polskiej w Gdańsku, w którym uczestniczyły związki śpiewaków z Pomorza i Gdańska.

Obwieszczenie

Ogródki sreberowe przy ulicy Polnej i Szpitalnej są od 1. października 1925 r. do wynajęcia. Reflektanci zechcą odpowiednie wnioski stawić do Urzędu gminnego. — Obywatele z licznymi rodzinami mają pierwszeństwo.

Szarlej, dnia 14. września 1925 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

du pszczoł, wszak nasi przodkowie pszczołami się wielce zajmowali. Łaciński „Junius” był bogini „Junno” poświęcony; była to bogini młodości, jak i nasz „junak” człowieka młodego, zdrowego oznacza.

„Lipiec” wskazuje na lipę, która w tym miesiącu kwitnie i całą wieś zapachem swym napawa. „Julius” rzymski zwał się pierwotnie Quinctilis (kwinktilis) t. j. piąty miesiąc, począwszy liczyć od marca, jako od pierwszego miesiąca. Ale na cześć sławnego Juliusa Cezara, wojownika, nadano temu miesiącu imię owego męża, podobnie jak i następny miesiąc „Augustus” (pierwotnie sextilis t. j. szósty miesiąc) ma swą nazwę od Augusta, pierwszego cesarza rzymskiego. My mówimy na ten miesiąc „Sierpień”, bo z sierpami wyruszano w pole, by zacząć dojrzałe zboże.

„Wrzesień”. W tym miesiącu widać „wrzós” kwitnący przy lasach i między niemi. A było go u nas dużo. Łacinnicy, po prostu dalej swe miesiące licząc, „September”, t. j. siódmy powiadali; i tak dalej potem „Oktober” t. j. ósmy; „November” t. j. dziewiąty i „December” t. j. dziesiąty. My zaś na Oktober powiadamy „Październik”, ponieważ w tym miesiącu ze lmem była robota; czyszczono włókna od paździerzny t. j. twardech i nieużytecznych cząstek tej rośliny.

W „Listopadzie” liście z drzew opadają, a w „Grudniu” ziemia marznie na grudy.

Miesiączkiem tam na niebie mierzy nam Bóg miesiące na ziemi. Nikt z nas nie wie, ile ich będzie w całym życiu naszym. Czy mało, czy dużo, o to tak bardzo nie chodzi; lecz o to chodzi, by pustką nie przeszły. Przeto wkładajmy w nie, co wieczną ma trwałość: zbożne myśli i słowa i czyny.

Tanio i dobrze kupujesz

w DOMU MEBLI

H. MÜLLER, W. PIEKARY

Telefon 79.

Założony 1897 r.

Ci wiecznie uciskani...

Opinia zagraniczna, fałszywie informowana jest przez tendencyjną propagandę, zwykłą oskarżać Polskę o „uciskanie” mniejszości narodowych, zamieszkujących ziemię polskie. Przytaczamy cyfry i dane, obrazujące stan szkolnictwa tych mniejszości u nas.

Otóż sprawozdanie „Głównego Urzędu Statystycznego” z roku szkolnego 1923—24 wykazuje, że w Polsce istnieje 81 szkół średnich o języku wykładowym niepolskim i 18 szkół średnich o podwójnym języku wykładowym: polskim i niepolskim. Razem jest u nas 99 szkół, w których stosowany jest całkowicie albo częściowo język niepolski wykładowy. Do tych 99 szkół uczęszcza 29.671 uczniów i uczennic, z czego 22.280 przypada na szkoły o języku wykładowym wyłącznie niepolskim, a 7.391 na szkoły średnie o języku wykładowym mieszanym.

Najpoważniejszą pozycję stanowi tu szkolnictwo mniejszości niemieckiej. Jest w Polsce 34 szkół o języku wykładowym niemieckim i dziesięć o języku wykładowym niemieckim i polskim.

Szkoły te rozsiane są nietylko w b. niemieckim zaborze: W województwie łódzkim jest ich 6, w Małopolsce 2, dalsze działają w poznańskim (10), na Pomorzu (6) i na Śląsku (19).

Do szkół tych uczęszcza 12.725 uczniów i uczennic. Czy Niemcy choć w części odpłacają się nam wobec naszych rodaków pozostałych po tamtej stronie kordonu? Czy tych parę szkół z wykładami języka „polskiego” prowadzonymi przez Niemców, wrogich nam i o języku polskim pojęcia nie mających, może się porównać z tą poważną ilością 43 szkół, które w Polsce kształcą Niemców po niemiecku? Nie! Miarodajne cyfry, te same, które autentycznie i bezapelacyjnie stwierdzają polską tolerancję, wykazują niezbitcie niemiecki ucisk.

Co do szkolnictwa rosyjskiego mamy 21 szkół z 8809 uczniami. Młodzież rosyjska kształci się w 15 szkołach o języku wykładowym rosyjskim (10) bądź też rosyjskim i polskim (5). Wreszcie jest w Polsce 6 szkół z językiem żydowskim — żargonem, 7 — hebrajskim i 3 z językami polskim i żydowskim jako wykładowymi. Razem liczą one 3487 uczniów.

Nakoniec wymienić jeszcze należy jedną szkołę o języku wykładowym litewskim z 538 uczniami.

Jak z powyższego wynika liczba szkół mniejszości narodowych jest znaczna, zwłaszcza jeżeli się uwzględni małą ilość ogólną szkół średnich w Polsce: szkół jest zaledwie 764 z 221.092 uczniami.

Wiadomości z Polski i ze świata

W dniu 15. września podjęte zostały na nowo, przerwane przed trzema miesiącami rokowania gospodarcze polsko-niemieckie. Delegacja polska przedstawiła delegacji niemieckiej nowy program, opracowany na konferencjach komitetu ekonomicznego Rady Ministrów. Program ten daje szerokie pole do wzajemnych ustępstw na terenie czysto handlowym. O ile strona niemiecka nie wysunie nowych trudności natury politycznej, których by delegacja nie mogła usunąć, to osiągnięcie pomyślnego wyniku rokowań, może być doprowadzone do skutku.

Niemcy — jako mniejszość narodowa — coraz bezczelniej podnoszą swe łby. Świadczy o tem terror, jakim posługują się na polskiej części Górnego Śląska w czasie wpisów do szkół mniejszości. Wszystkie zakłady przemysłowe niemieckie, obszary dworskie, i płatni agitatorzy Volksbundu, straszą robotników, że utracą pracę w przedsiębiorstwach, o ile nie zapiszą dzieci do szkoły niemieckiej. I rzeczywiście wielu robotników polskich, sterroryzowanych grozą redukcji, zapisało swoje dzieci do szkoły mniejszości. Powinniśmy bezwarunkowo z całą energią wystąpić przeciw podobnym machi-

nacjom pruskim, a z agitatorami płatnymi raz zrobić porządek.

W najbliższą niedzielę ma przyjechać do Warszawy rosyjski komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin. Odbędzie on szereg konferencji z premierem Grabskim i z innymi członkami rządu. Przyjazd Cziczerina uważa się za dalszy krok na drodze pacyfikacji i zbliżenia między Polską a Sowietami. Niewątpliwie konferencje warszawskie odbiją się głośnym echem na terenie międzynarodowym a zwłaszcza w Genewie.

W sobotę dnia 12. września nastąpiło otwarcie przez pana Prezydenta Państwa Polskiego Wystawy Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślniczej w Gnieźnie. Po otwarciu wystawy, brał udział pan Prezydent we wszystkich uroczystościach, związanych z obchodem Bolesława Chrobrego, a potem udał się do Poznania na otwarcie i poświęcenie nowo wybudowanego mostu przy tunie pod nazwą „Most Bolesława Chrobrego”. Następnie pan Prezydent udał się na teren Targów Poznańskich, gdzie otworzył wystawę rolniczą. Pan Prezydent brał także udział w otwarciu nowego Ogrodu Botanicznego, a w końcu wyjechał do Chodzieży na otwarcie sanatorium dla kolejarzy.

Według najnowszych wiadomości Włochy mają wziąć udział w rokowaniach o pakt bezpieczeństwa. Narodowe koła włoskie odnoszą się wprawdzie z pewnym sceptyzmem do tej konferencji, jednak sam Mussolini jest zdania, że doprowadzi on do pomyślnych wyników.

Idea rozbrojenia zyskuje coraz większy poklask narodów. Węgry, Litwa i Bułgaria oświadczyły się za pokojowym protokółem genewskim i popierały myśl obowiązującego rozjemstwa.

W Chinach Jang-tse-kiang wystąpiła ze swego łożyska i zalala olbrzymie obszary państwa. Przeszło tysiąc miejscowości zostało kompletnie zalanych, przyczem około 3 tysiące osób zginęło. Na obszarze przeszło 50 mil wszystkie miejscowości zostały zalane.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dobre porównania.

(Humor szkolny.)

Ojciec: Słuchaj synu uważnie w szkole, abyś mógł dobrze nauczyć się po polsku.

Syn: Ja zawsze pilnie uważam, a nauczyciel mnie zawsze mówi, że będę mądrym i sławnym człowiekiem.

Ojciec: Tak, tak, to jest prawda.

Syn: Jakiego to człowieka nazywamy sławnym?

Ojciec: Tego, który jest mądry, pisze naukowe książki i ludziom doradza jak mają postępować, żyć, aby im było dobrze. Sławnym był Kościuszko, Poniatowski, Stefan Czarniecki i Sobieski, który pobił Turków pod Wiedniem, oraz Kazimierz Wielki, Król Chłopków, który wspierał włościan i udzielał im dużo mądrych rad.

Syn: Tatusiu, a czy tego krawca z Piekar, który tak dużo pisze, bo zapisuje dzieci do szkoły niemieckiej i naszemu sąsiadowi nawet dał jakiś podarek, aby Franka posłali do niemieckiej szkoły, czy jego też można nazwać sławnym jak Kazimierza Wielkiego? Bo on każdemu dużo udziela rad o niemieckiej szkole.

Ojciec: Ach, synku! Imię jego stało się sławne jak Herostrata.

Syn: Tatusiu, ja nie wiem co to znaczy.

Ojciec: Herostrat, był to Grek i chciał zostać sławnym, to znaczy, aby wszyscy ludzie znali go za życia i po śmierci. Ale nie potrafił nic zrobić dobrego ludziom więc by nikt o nim nie pamiętał. Dlatego też spalił świątynię, wówczas wszystkie miasta wydały na niego wyrok potępienia, to znaczy wszyscy ludzie go przeklęli; ale teraz już cały świat wie o tem co on złego zrobił. Takim samym sławnym jest ten krawiec, o którym nietylko wiedzą w Piekarach, ale i w całej Polsce.

Syn: Ach, ten krawiec, to musi być najgorszym człowiekiem na Śląsku i w ogóle na całym świecie, kiedy jest takim sławnym jak Herostrat. Ja słuchałbym całą noc, bo tatuś tak pięknie opowiada.

Ojciec: Jutro ci opowiem o zasłużonych czynach bohaterskich Polaków.

Syn: Dobrze tatusiu, ale ja teraz coś ładnego opowiem.

Ojciec: Mów kochany synku, będę słuchać cię kawie.

Syn: Ja też słyszałem o królu Herodzie, który kazał pomordować wszystkich chłopców, dlatego też na tę pamiątkę, że był takim okrutnym straszą nim małe dzieci. Przecież ten krawiec zapisuje wszystkie dzieci do szkoły niemieckiej, chociaż wcale języka niemieckiego nie znają. Dlatego też chce ich duchowo zamęczyć, zamordować i żywcem wydrzeć im mowę ojczystą. Więc on tysiąc razy gorzej postępuje, aniżeli Heród, lub Judasz.

Więc też opowiadać dzieciom o Herodzie, jako okrutnym człowieku nie ma potrzeby, bo przecież dla dzieci jest on większym postrachem w Piekarach, aniżeli Heród. Teraz zabłysła mi szczęśliwa myśl, którą zaraz wprowadzę w czyn.

Tanio i dobrze kupujesz

w DOMU MEBLI

H. MÜLLER, W. PIEKARY

Telefon 79.

Założony 1897 r.

Na przyszłą niedzielę zwołam dziesięciu chłopców i urządzię święto Krawca-Heroda-Judasza i będziemy obchodzić po wszystkich domach, wtedy przekonają się ludzie, że największym postrachem na dzieci w Piekarach jest „krawiec” jurgeltnik Keisera, a nie kto inny. Niechaj te słowa dzwiękiem: kukuryku! rozbiegną się echem po całym obszarze Górnego Śląska, aby mogły dusze Polaków ustrzec od zagłady zachłanej niemieckich zauszników.

Kukuryku! kukuryku!

Nie zostawiaj listów.

Żle bardzo, gdy poeta pisuje poetyczne korespondencje, a ma prozaiczne otoczenie.

Wychodząc raz z domu poeta Miglanc, pozostawił na stole niedokończony list do przyjaciela, w którym między innymi pisze:

„Muza stanowczo mi się sprzeniewierzyła i pomimo mych starań, opuściła mnie. Najgorzej, iż wraz z nią opuścił mnie i dochód, jaki mi przynosiła”...

Wieczorem z powrotem do domu pan Miglanc znalazł ten list widocznie podeptany, a natomiast na stole inny, pisany znaną mu ręką:

„Nigodny zdrajco! jezdeś skończony batiar! Ja głupia kochałam ci, a ty mnie zdradzasz!... Zawsze przysięgałeś, że tylko mnie kochasz, a teraz widzę z tego listu do przyjaciela, co ty za ziółko! Jak ja złapię te jakąś żydowicę Muzę za kudły, to jej wszystkie wydrę! Dobrze ci tak, zdrajco, że cię porzuciła! I ona nawet swój dochód ci przynosiła! Czyż to nie podłość, żeby menszczyzna był utrzymywany przez żydówkę? Żegnaj cię na wieki, twoja zawsze Polcia”.

Odważny.

Pewien uczony wybierał się do bieguna północnego. Ponieważ jednak jest to wyprawa bardzo niebezpieczna, przyjmował na współtowarzysów jedynie ludzi najodważniejszych. Oto wypadek jaki się zdarzył podczas zapisu jednego z kandydatów.

— Pan chciałby ze mną pojechać do bieguna?

— Tak...

— A czy pan jest dosyć odważny?

— O, nawet bardzo...

— A to my zaraz zobaczymy.

Mówiąc to, wyjął rewolwer i przestrzelił kandydaciowi czapkę i marynarkę.

Ten lekko drgnął, ale zachowywał się spokojnie.

— No, — rzekł uczony, — wierzę, że pan jest odważny, przyjmę pana na współtowarzysza i zwracam panu za uszkodzoną czapkę i marynarkę.

— A za spodnie?

— Jakto za spodnie, przecież ja panu nic w spodniach nie zrobiłem...

— Ale ja....

Podział władzy.

Hanys: „Słuchaj jeno Jakub, to pono twoja staro rządzi wszystkim i ludzie się śmieją, iż twoja baba chodzi w galotach, a ty w kieckach?”

Jakub: „A nie wierzysz Hanysku, bo tak przeca nie jest. My rządzimy z mojom Rożłom na poły, bo my się tak podzieliyli. Łona rządzi pieniędzmi kustem i dziećmi a jo rozumiesz Hanysku mom pod sobą kanarka, karbitka i rąbanie drzewa.

O clemens, o pia, o dulcis...

Było to na pogrzebie nieabstynenta Klemensa Gorzeloka. Gdy przed spuszczeniem trumny z zwłokami do grobu zaśpiewano: „Salve Regina...” zawołała przy słowach „o pia, o dulcis virgo i t. d.” wśród płaczu nagle żona zmarłego:

— Tak, tak, ludkowie!... Klemens mu było na miano, Klemens! opioł się, tyz nie roz ani dwa, a casym i za dużo duldoł aże się borok zaduldoł!”

W sądzie.

„Czy oskarżony przyznaje się, że zabrał bieliznę z góry?”

„Nie zapieram się panie sędzio, ale przecież teraz wszyscy biorą z góry”.

Tanio i dobrze kupujesz

w DOMU MEBLI

H. MÜLLER, W. PIEKARY

Telefon 79.

Założony 1897 r.

Kino Iskra - Szarlej

odgrywa w niedzielę 20. września o godzinie 3-ciej popołudniu jeszcze raz **drugą i trzecią serję.**

Następnie będzie wyświetlana **4. serja** i komedia sensacyjna i awanturniczy film **Przedstawienie przygody inżyniera Alana** jakie przeżył podczas budowy kolei w Kalkucie.

Kino Polonia w Brzezinach
wyświetla tesame filmy

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.
Właściciel: **Curt Müller.**
Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.
Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

10.000.000

wyrażnie

Dziesięć milionów złotych!

wynosi ogólna suma wygranych

w 12-tej

Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.

Główna wygrana

400.000 złotych.

Sprzedż losów do 1-ej klasy 12-tej P. P. L. K. już się rozpoczęła. 65 tysięcy losów z których co drugi wygrywa czyli **32.500** wygranych.

Cena losów:

Cały los	zł. 40	do
pół losu	„ 20	każdej klasy
ćwierć losu	„ 10	razem 5 klas.

Każdy z graczy, który nie zdążył się zaopatrzyć w piątą klasę XI-tej P. P. L. K., powinien się pospieszyć, aby kupić los do 12-tej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej. Ciągnięcie rozpocznie się 14 i 15 października b. r.

Restauracja i oberża **Pawła Glombicy**
Kolektor Loterii Państwowej
Telefon No. 2. **w Szarleju.** Telefon No. 2.

Urządник prywatny poszukuje w Szarleju lub Piekarach pokoju umeblowanego

za dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia do Administracji Głosu z nad Brynicy.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze porządkany skutek, jeżeli je nadajecie w

Głosie z nad Brynicy

OTON BLIDA

Telefon 43.

SZARLEJ, ul. Piekarska 23, przy przyst. tramwajowym

Telefon 43.

Oberża :: Restauracja :: Ogród :: Lokale posiedzeń

(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar.)

Poleca swój wielki wybór win i szampanów

w znanych dobrych gatunkach i po niskich cenach.

Prawdziwe francuskie konjaki i najlepsze winne wypalanki. Pierwszorzędne likiery i wódki Baczewskiego itd.

Publiczna mównica telefoniczna. — Dla gości stałych użytek telefonu darmo.

„Książnica Narodowa“

Chcąc jak najszerzszemu ogółowi uprzystępnić czytanie dobrych książek, rozpoczęliśmy pod powyższym tytułem **bezw warunkowo najtańsze** wydawnictwo, które obejmie najlepsze popularne utwory naszych pisarzy dawniejszych i współczesnych, pod redakcją prof. dr. St. Pazurkiewicza.

Rocznie będzie wychodzić po **10 dużych tomów** w oprawie, w czym jeden tom będzie naukowy, zawierający praktyczne popularne wiadomości z różnych dziedzin wiedzy.

Warunki prenumeraty są następujące:

Za każdy tom oddzielnie, wraz z przesyłką	Zł. 2.40
Rocznie, za 10 tomów zgóry „ „ „ „	tylko „ 20.—
Półrocznie, za 5 tomów „ „ „ „	„ 10.—

Kto przyśle prenumeratę za 6 egz., **otrzyma darmo** siódmy egz.

Ponieważ książki, które wyjdą w „Książnicy Narodowej“, będą odpowiednią lekturą tak dla dorosłych, jak i dla młodzieży, **jest więc bardzo dobra okazja**, aby **każdy**, pozyskawszy wśród znajomych 6-ciu prenumeratorów, miał dla siebie **jeden egzemplarz darmo.**

W latach 1925 i 1926 „Książnica Narodowa“ obejmie: *)

- | | |
|---|--|
| I. J. Kraszewski — Stara baśń, wyd. pełne. | XI. J. Korzeniowski — Krewni. |
| II. J. Korzeniowski — Spekulant, Kollokacja. | XII. W. Gomulicki — Miecz i łokieć. |
| III. W. Berent — Fachowiec. | XIII. K. Junosza — Pajaki i inne opowiadania. |
| IV. W. Łoziński — Zaklęty dwór, 2 tomy razem. | XIV./XV. Z. Kaczkowski — Olbrachci rycerze, [6 tomów w 2-ch. |
| V. L. Stasiak — Brandenburg, kraina słow. | XVI. J. I. Kraszewski — Tułacz, całość. |
| VI. A. Gruszecki — Krety. [wiańskich mogił. | XVII. M. Konopnicka — Pod prawem i inne |
| VII. M. Czajkowski — Wernyhora, 2 tomy razem. | XVIII. Sewer — Nafta. [opowiadania. |
| VIII. W. Skiba — Nad poziomą. | XIX. Tom naukowy. |
| IX. Tom naukowy. | XX. K. Gliński — Boruta. |
| X. J. Lam — Panna Emilja. | |

Księgarnia A. Gmachowskiego w Częstochowie.

*) Niektóre książki z wyżej wymienionych będą przeniesione na dalsze lata tylko o tyle, o ile uda nam się zdobyć (o co się usilnie staramy) coś odpowiedniego Prusa, Orzeszkowej, Jeża, Sienkiewicza, Reymonta, Gąsiorowskiego i wielu innych.

Wełnianna odzież

dla pań i dzieci

jak i trykotażę dla dzieci i dorosłych

Stale nadchodzą nowości

Rzetelna obsługa!

Ceny możliwie najniższe!

J. Pieczka, Szarlej, ul. Kamieńska 52

Obelge

rzuconą na pana Dr. Müllera odwołuję i przepaszam.

Wojciech Pegza.

Zgubiłem

KSIĄŻECZKĘ WOJSKOWĄ i wykaz osobisty na nazwisko **Lukaszyk Ludwik Kamyce.** Znalazcy zechcą łaskawie papiery oddać w Komisariacie policji w Brzezinach.

Piec naftowy

do sprzedania.

Wiadomości udziela trafik pański Rogowej w Szarleju.



Krausetan

jedyny środek dla dzieci cierpiących na angielską chorobę, skrofuły (fluss), wrzody itd.

1 fl. 2.50 zł.

tylko w aptece św. Jadwigi Brzeziny Śl.